Rok IX — Warszawa — Czerwiec 1934 — Nr. VI

Hosanna



Miesięcznik muzyki kościelnej

„HOSANNA"

WYCHODZI W KOńCU MIESIĄCA

w Warszawie — Jezuicka Nr. 6 m. 5, telefon 2-29-40

Prenumerata za miesięcznik wynosi:

Rocznie. . . . . . . **5** zł. Półrocznie. . . . . **3.—** zł

Zagranicą . . . **1** dolar.

Cena pojedyńczego N-ru . . . . . . —.**40** gr.

Ceny ogłoszeń:

1/1 strony. . . . . 50 zł. 1/2 strony. . . . . 30 zł.

1/4 strony. . . . . 20 zł. Drobne ogłoszenia . 3 zł.

OD WYDAWNICTWA

Prosimy Sz. naszych abonentów o jaknajszybsze wpłacanie należności na III kwartał 1934 r.

Nr. conta w P. K. O. 20.044.

Prosimy naszych abonentów zagranicznych o jaknajszybsze wpłacenie należności na rok 1934.

Rok IX. Warszawa — CZERWIEC 1934. Nr. VI

HOSANNA

ORGAN TOW. MUZYKI LITURGICZNEJ

TREŚĆ ZESZYTU:

Prof. Cybulski o śpiewie kościel. — S. M. R. Muzyka i śpiew kościelny w świetle prawa kanonicznego (dokończenie) — X. H. N. Odezwa J. E. B. Nowowiejskiego. Z Kraju. Odpowiedzi Redakcji.

Redaktor X. H. Nowacki — Redakcja, Admin. i Eksped.: Warszawa, Jezuicka 6 I p

PROF. CYBULSKI O ŚPIEWIE KOŚCIELNYM.

W tegorocznym, 4-tym numerze „**Bulletin paroissiel liturgique**"", jednego z najpoczytniejszych czasopism liturgicznych w Europie, wydawanego przez OO. Benedyktynów z opactwa St. Andre (Belgja), umieszczono obszerne sprawozdanie referatu p. Profesora Stefana Cybulskiego p. t. „**Łacina i łacina**", wygłoszonego niedawno na posiedzeniu polskiego Towarzystwa filologicznego w Warszawie. Referent, jeden z najwybitniejszych filologów klasycznych w Polsce, długoletni Wizytator Ministerjalny szkół średnich, a od 1920 r. Radca Ministerjalny w Departamencie II Ministerstwa Oświaty, jest jednocześnie znawcą i miłośnikiem liturgji i śpiewu gregorjańskiego, a zatem **amicus natus** naszej „Hosanny".

Referat, o którym mowa, obudził wielkie zainteresowanie zagranicą, zwłaszcza może dlatego, że takie zapatrywania i poglądy wygłasza nie „pedagog w habicie lub sutannie", ale „laik", (w znaczeniu etymologicznem tego słowa, t. j. nie kapłan, nie zakonnik, lecz człowiek świecki), a w dodatku członek polskiego Ministerstwa Oświaty. Możnaby tu, **mutatis mutandis**, przytoczyć słowo Psalmisty: „**Beata gens, cujus est Dominus Deus eorum**", coby brzmiało w wolnym przekładzie: „Szczęśliwy naród, który ma takich urzędników państwowych"...

Mając niedawno sposobność zetknięcia się listownego z tym zasłużonym mężem nauki i katolikiem w całem wielkiem i głębokiem znaczeniu tego słowa, poznaliśmy jego broszurę (podobno jedną z wielu) p. t. „**Kilka uwag w sprawie śpiewu liturgicznego**". Przeczytawszy ją jednym tchem, byliśmy wprost zdumieni nietylko znakomitem ujęciem kwestji, trafnością spostrzeżeń, głębokiem odczuciem niezrównanego, a tak niedocenionego piękna liturgicznych modłów i śpiewów u Szanownego Autora, lecz zwłaszcza datą wydania tej pracy: rok 1900.

Wszak lat temu 34, wielki ruch liturgiczny, który dziś ożywczem tchnieniem owionął obie półkule, ledwo się zaczynał na Za-

chodzie, u nas zaś był prawie zupełnie nieznany. Czytając nagłówki rozdziałów, dusza miłośnika liturgji czuje się odrazu porwaną i przykutą: „Zadanie śpiewu kościelnego“, „Niepojmowanie tego zadania“, „Piękno w nabożeństwie kościelnem“, „Łączność pomiędzy chórem a ołtarzem“, „Świętość śpiewu kościelnego“, „Konieczność śpiewu liturgicznego w całej jego nietykalności“, „Jaki śpiew jest modlitwą“ i t. p.

Pan profesor Cybulski nie weźmie nam za złe, ufajmy, że podzielimy się z czytelnikami **„Hosanny“** głównemi myślami, zawartemi w jego broszurce. Pamiętajmy, iż rzecz się dzieje przed wiekopomnem **„Motu Proprio“** Piusa X z 1903 roku, a tembardziej przed Konstytucją Apostolską Piusa XI **„Divini cultus“** z 1929 r. Przypominamy to na chlubę i większą zasługę autora, który tak wcześnie i tak gorliwie zajął się już wtedy sprawą reformy śpiewu kościelnego u nas.

Ale czy nie był to głos wołającego na puszczy?

Zaraz w pierwszym rozdziałku p. t. **„Zadania śpiewu kościelnego“** stawia p. profesor Cybulski pytanie następujące:

„Czy śpiew w kościele służy dla odpowiedniego nastroju pobożnych, dla podniesienia ich ducha i uczucia, wreszcie może dla uprzyjemnienia lub urozmaicenia im czasu, — czy też jest nierozłączną częścią nabożeństwa?“.

I odpowiada:

„Trudno zaprzeczyć, iż w rzeczy samej w praktyce, szczególnie w naszem stuleciu, muzyka kościelna miała na celu prawie wyłącznie słuchaczów, zrywając stopniowo związek z tem, co się dzieje przy ołtarzu. I do świątyni uczęszczano nieraz tylko dlatego, aby posłuchać śpiewu, podziwiać talent artysty, a jeszcze częściej artystki. Dlą popisów najbardziej nadają się sola i duety, to też częstokroć Msza cała składała się z podobnych „numerów“. Modzie hołdują kompozytorowie i przy takich warunkach powstaje cały repertuar pieśni i kompozycyj kościelnych, nie mających nic wspólnego z nabożeństwem, ze słowami Pisma św. ani z liturgją wogóle. Do tych popisów służyły święta, uroczystości, śluby, pogrzeby t. p.

Oto kilka przykładów:

Niedawno *) w pewnem wielkiem mieście skorzystano ze śmierci kapłana i w czasie żałobnej Mszy urządzono kompletny koncert w kościele. Składały się nań: Msza żałobna Moniuszki ze słowami J. Wojewódzkiego — chór; „O, Panie, co losy ludzkości“ solo męskie; **„Illumina oculos meos“** — duet kobiecy, i **„Crucifixus“** — solo żeńskie.

A więc zamiast słów liturgicznych, słów Kościoła — utwór poetycki (w języku ludowym); zamiast tej nieśmiertelnej sekwencji: **„Dies irae, dies illa“**, zamiast tego przecudnego **Offertorium:** „Panie Jezu Chryste, Królu chwały, wybaw dusze wszyst-

---

*) Dzisiaj niestety, po 34 latach, potrafią zrobić to samo!

kich wiernych zmarłych od mąk piekielnych i z głębokości otchłani; wybaw je z paszczęki lwa; niech nie pożera ich piekło, niech nie wpadną w ciemności; lecz niechaj Chorąży (niebieski) święty Michał stawi je przed Tobą w wiekuistej światłości, którąś niegdyś obiecał Abrahamowi i potomstwu jego"; zamiast antyfony do Komunji: „Światłość wieczna niech im świeci, Panie, z Świętymi Twoimi na wieki, gdyż litościwy jesteś"... Zamiast tego wszystkiego duet, potem solo, nakoniec kawałek ze środka **„Credo"**, którego przecie we Mszy żałobnej niema! Łatwo zrozumieć, iż w danym razie nie była to modlitwa; lecz popis, dla którego obrano kościół zamiast salonu.

Inny przykład:

Wchodzimy do kościoła w święto Wyznawcy Biskupa i, przy rozpoczęciu Mszy, czytamy w książce Introit: **„Statuit"...** „Postanowił z nim Pan przymierze pokoju i przełożonym uczynił go, aby przy nim zastała godność kapłańska na wieki" (Eccl. 45). Potem następuje greckie **„Kyrie eleison"**. Aż tu na chórze pieśń polska: „Padnijmy na twarz, uderzmy czołem"... Pieśń to bardzo piękna; dobrze ją odśpiewać przede Mszą, — ale w jakim mszale znaleźli ją chórzyści? — Dalej chcę w czasie Mszy śledzić za słowami chóru śpiewającego **„Credo"**, — aż tu ten chór czyni, w imieniu obecnych w kościele pobożnych, wyznanie wiary w pierwszą tylko Osobę Trójcy Przenajświętszej, t. j. skraca **„Credo"**.

Jak piękne jest Offertorium na V-tą niedzielę Postu: „Wyznawać Cię będę, Panie, z całego serca mego; uczyń dobrze słudze Twemu. Będę żył, a będę strzegł mów Twoich; ożyw mnie według słowa Twego, Panie". (Ps. 118). — A tu na chórze zamiast tego... serenada Bragha!

Albo w święto Apostołów Piotra i Pawła, zamiast antyfony do Komunji: „Ty jesteś Piotr, a na tej opoce zbuduję Kościół mój"— odzywa się na chórze **„Stabat Mater"** Rossiniego!

W dzień Wniebowstąpienia, zamiast Gradualu zawierającego przepowiednię Dawida o tej tajemnicy: „Wstąpił Bóg z wesołem śpiewem **(in jubilatione)**, a Pan z głosem trąb, Alleluja". (Ps. 46) — grają na chórze **„Pietà Signore"** Stradelli"...

Ból i oburzenie drgają w tych słowach profesora Cybuskiego; umiłował on całą duszą piękno domu Bożego (**„Domine, dilexi decorem domus tuae"**, może powiedzieć z Dawidem), i w następnym rozdziałku mówi nam o **„Pięknie w nabożeństwie kościelnem"**:

„Już pomijamy stałe części Mszy, jak **Kyrie, Gloria, Credo, Sanctus** i t. d. lub psalmy w Jutrzni i Nieszporach; ich treść i każdy niemal wyraz równych sobie nie mają. Ale zarazem, jak obfity pokarm dla serca i umysłu dają mniej znane — zmienne części Mszy św., jak **Introit, Graduał, Offertorium, Komunja, antyfony** w Nieszporach i Jutrzni, **Invitatoria** tej ostatniej!

My to wszystko, powtarzane, zbyt mało znamy! — A ile tu wzniosłych myśli, ile mądrości, jaka pociecha dla duszy! Jak silna utwierdza się wiara w życie przyszłe, jakim strachem przej-

mują obrazy mąk wieczystych, jaka otucha dla życia cnotliwego i nagroda za nie! Jaką poezją ofiane są wszystkie przepowiednie Starego Testamentu, ile głębi myśli w utworach Ojców Kościoła, jaki czar wieje z hymnów kościelnych, jaka niezgłębiona mądrość tkwi w Epistołach a prawda najczystsza w Ewangelji!

I to wszystko może się jednak nie podobać jakiemuś śpiewakowi lub śpiewaczce, którzy ułożą nabożeństwo, według swego upodobania, z pieśni ludowych albo z oper, z poezji i t. p.

Podobne arje i pieśni nie mogą mieć wstępu do liturgji, bo z nią nic wspólnego nie mają. A jeżeli śpiew w kościele ma istnieć sam przez się, niezależnie od tego, co się dzieje przy ołtarzu, — to po co go łączyć z nabożeństwem? Msza czytana (cicha) będzie miała jednakowy skutek jak i śpiewana. Wtedy należałoby usunąć śpiew z kościoła i dać mu miejsce na koncertach i zebraniach".

Łączność pomiędzy chórem a ołtarzem. — „Religja nasza nie jest wynikiem racjonalizmu; religja opiera się na wierze i posłuszeństwie Kościoła, a Kościół uczy, iż śpiew jest częścią nabożeństwa. Kościół dał tekst do śpiewu, dał nuty, ułożył program na każdy dzień. Kościół nie pozwala opuszczać ani jednego wyrazu z nabożeństwa, i wymaga aby chór ściśle się trzymał jego przepisów. Kościół określił wzajemny stosunek pomiędzy chórem a kapłanem spełniającym ofiarę. Tak, — kapłan ma wskazane w czasie jakich słów chóru powinien uklęknąć, kiedy wstać, kiedy schylić głowę, kiedy zejść na ostatni stopień ołtarza, kiedy obnażyć głowę. Zatem, jak chór zwraca uwagę na to, co się dzieje przy ołtarzu, tak i kapłan zwraca uwagę na każde słowo chóru.

A jakież to będzie nabożeństwo; jakie zachowanie przepisów Kościoła, jeżeli choć, zamiast wykonywania tego, co jest w Mszale lub Brewiarzu, zacznie wykonywać to, co mu się podoba, — albo jeżeli śpiew zastąpi gra na organach?" *)

Samoistność śpiewu. — „Kto ma zatem rządzić w kościele? Kogo mamy tam słuchać? Czy Kościoła, czy też dyrektora opery lub śpiewaka teatralnego, którzy, pracując na innem polu, oddani sztuce światowej, nieraz pojęcia nie mają o muzyce czysto kościelnej, i o przepisach Kościoła? — A te przepisy są jedne i te same dla wszystkich katolików łacińskiego obrządku. **Religja nasza nie jest narodową, ale powszechną,** czyli (mówiąc po grecku) katolicką; ma ona zatem dla wszystkich ludów jednego obrządku jeden język liturgiczny, jeden śpiew, jednakowe szaty, jednakowe obrzędy. Katolik nie widzi różnicy w nabożeństwie tak w Liberji w Afryce, jak i Warszawie w Europie", — dodajemy: przynajmniej nie powinien jej widzieć!

W rozdziałku **„Świętość śpiewu kościelnego"** czytamy:

„Jeżeli ten śpiew istnieje od czasów najdawniejszych, t. j. od czasu powstania Kościoła, jeżeli go ustanowił tenże Kościół, je-

---

*) Patrz „Caeremoniale Episcoporum", ks. II.

żeli Namiestnicy Chrystusowi zwracali nań tak baczną uwagę, — śpiew ten jest świętym; przeto powinien być zgodnym z wolą Kościoła i ściśle się stosować do jego przepisów. Najmniejsze usunięcie się od wymagań Kościoła jest wykroczeniem, jest profanacją nabożeństwa. Z tego wynika, że niewolno ani jednego słowa opuszczać we Mszy lub z nieszporów, niewolno nic zmieniać. Co trzeba było skrócić, to uczynił sam Kościół. Człowiek nie ma prawa burzyć tego, co jest święte i Boskie!

Konieczność śpiewu liturgicznego w całej jego nietykalności.— „Jakolwiek będzie ten śpiew liturgiczny, czy artystyczny, czy prosty (w wykonaniu), czy tylko recytowanie tekstu z organem, w żadnym razie nie wolno w nim nic zmieniać, ani opuszczać, ani też wprowadzać do nabożeństwa śpiewu nieliturgicznego; a tembardziej światowego. Msza Święta odprawia się i we wspaniałych bazylikach, i w biednym drewnianem kościółku wiejskim. Zapewne, wspaniała świątynia jest i okazalsza, i piękniejsza, — a biedna kapliczka jest mała, ciasna i niełądna; ale Bóg nią nie gardzi, zstępuje doń niewidzialnie i mieszka tam. Dla spełnienia ofiary ten mały kościołek bez stylu jest zarówno potrzebny, jak gotyk lub bazylika rzymska. Również można rzęsiście oświetlić kościół; mogą płonąć tysiące świateł, ale wystarczyłoby 12-tu, 6-ciu a nawet dwóch świec (bez tych ostatnich Mszy odprawić się nie może). Podobnież ubogie szaty historyczne mogą zastąpić najkosztowniejsze. Bez ubiorów kościelnych jednak kapłan nie przystąpi do ołtarza dla sprawowania ofiary.

Toż samo można powiedzieć i o śpiewie. Czy on będzie wspaniały i artystyczny, czy też skromny i mniej poprawny, — bądź co bądź bez niego obejść się nie można. Jak niewolno zmniejszać liczby świec obowiązkowych, jak nie można zamiast wosku używać stearyny lub nafty zamiast oliwy, jak niewolno zmieniać kroju szat kapłańskich ...tak też niewolno nic zmieniać albo skracać w śpiewie".

Jaki śpiew jest modlitwą". — „Oto czy słusznie postępowałby ten organista lub dyrektor chóru, któryby więcej dbał o piękno i artystyczne wykonanie, niż o zachowanie wszystkich części nabożeństwa; który opuszczałby Introit lub Graduale, dlatego, iż chorał (gregorjański) nie podoba się jego śpiewakom? Czyż nie zasługuje na większe uznanie ten, który śpiewa rzeczy łatwiejsze, śpiewa prosto, ale zato śpiewa wszystko? Co lepsze, czy Msza ze skróceniami, wykonana przez artystów, lub śpiew nieliturgiczny, wykonany znakomicie, czy też Msza cała odśpiewana przez kilku chłopców, a nawet przez jednego tylko śpiewaka?...

Pierwsze będzie popisem, — drugie modlitwą.

Na zakończenie umieszcza prof. Cybulski rozdziałek o **„Śpiewie nieliturgicznym"**.

„Dotychczas — pisze — mówiłem wyłącznie o śpiewie łacińskim, liturgicznym. Jeżeli tego nie zauważył łaskawy czytelnik, to dziwić się będzie, dlaczego nie wspominałem dotąd ani słowa

o Moniuszce, chlubie naszego narodu, i zapyta zapewne: Czy mamy go się wyrzec w kościele? A nasze pieśni ludowe, tak piękne i pobożne, które w spuściźnie zostawili nasi dziadowie i przodkowie, — czy mamy o nich także zapomnieć?

Na zapytanie co do naszego wielkiego kompozytora, odpowiedziałbym tak:

Nikt z nas, ani z cudzoziemców znajacych naszą muzykę, nie wątpił i nie wątpi, iż Moniuszko był to talent wybitny, że jego kompozycje są prześliczne, są rzewne, szczere i trafiają do serca, że Moniuszko to nasza sława. Dalej wiadomo iż Moniuszko stworzył dużo kompozycyj kościelnych. Lecz te jego utwory są tylko religijne, ale nie kościelne i nie liturgiczne. Twórca „Mszy Piotrowińskiej" pisał Msze i inne kompozycje, przeważnie do tekstu polskiego, do polskich wierszy, a nie do tekstu łacińskiego, nie do tych słów, które znajdują się w Mszale czy w Brewiarzu. Moniuszko pisał wprawdzie muzykę do niektórych psalmów, ale nie do takich, jakie znajdują się np. w Nieszporach, lecz do ich rymowanych przeróbek; pisał przytem nie w tonach kościelnych. Również jego muzyka do Mszy z tekstem łacińskim nie jest kościelną, tak jak nie są kościelnie utwory religijne Bacha, Haydna, Bethowena i innych wielkich kompozytorów. I to bynajmniej nie zmniejsza sławy naszego wielkiego mistrza. Moniuszko bowiem żył w czasach upadku śpiewu kościelnego, żył w czasie niepojmowania zadania i istoty muzyki kościelnej; pod tym więc względem w swoich utworach odźwierciadlił swą epokę. Gdyby Moniuszko żył w naszych czasach lub o dwa stulecia przedtem, jego Msze i hymny nosiłyby inny charakter.

Czy mamy przeto wykluczyć z chóru utwory Moniuszki? — Nie, bynajmniej! — Lecz, ponieważ jego kompozycje są, jak zaznaczyłem, rzewne, i nabożne, — tylko nieliturgiczne, zatem można i należy wykonywać jego utwory podczas Mszy prywatnych (t. j. czytanych, cichych), gdzie nie jest wymagana łączność chóru z ołtarzem; można śpiewać jego pieśni podczas ostatniej Ewangelji, po Mszy lub przed Mszą, przed rozpoczęciem nabożeństwa i t. d., — byle tylko nie w czasie Mszy śpiewanych i Nieszporów.

Toż samo da się zastosować do niektórych kompozycyj Kurpińskiego, Nideckiego, Zientarskiego i innych.

Książeczka zamyka się rozdziałkiem p. t.. **„Pieśni polskie religijne".**

„Wszystkie te pieśni, — powiada autor — powinniśmy pielęgnować ze szczególnem staraniem i pieczołowitością, poczynając od prostych jak „Boga Rodzica" i „Chrystus zmartwychwstan jest", a kończąc na kolędach. Obowiązkiem naszym jest wszelkiemi siłami się starać, aby te pieśni z ich cudnemi melodjami nie zaginęły wśród ludu *). Pieśni te, zgodnie z przepisami Kościoła,

*) Niestety wypierają je coraz częściej ckliwe melodje francuskie lub niemieckie z kulawo przełożonemi i licho dorobionemi rymami polskiemi!

mają być wykonywane przez chór, a jeszcze lepiej przez lud cały, podczas Mszy czytanych (na tejże zasadzie jak i nieliturgiczne utwory nowych kompozytorów), podczas procesyj, przed kazaniem i po kazaniu,... przed sumą i po sumie, w czasie Gorzkich żalów, Godzinek, nabożeństw majowych i czerwcowych...

W taki sposób Kościół nie usuwa bynajmniej języka ludowego z Domu Bożego, — wyklucza go tylko ze Mszy śpiewnych i Nieszporów; te nabożeństwa liturgiczne mają bowiem świadczyć i przypominać, iż religja nasza katolicka nie jest religją narodową, lecz powszechną, jedną i tą samą dla wszystkich narodów, dla wszystkich wieków, dla całego świata".

Oto są najznamienitsze ustępy dzieła profesora Cybulskiego. Widać z nich, że autor jego idzie po tej samej linji co „Hosanna" i do tego samego dąży celu. Oby nam się udało jak najrychlej go osiągnąć!

S. M. R.

MUZYKA I ŚPIEW KOŚCIELNY W ŚWIETLE PRAWA KANONICZNEGO

Pontyfikat Piusa X dał impuls do wewnętrznego odradzania się wiernych w Chrystusie przez liturgję. Po całem katolickiem chrześcijaństwie wionął nowy duch, zwracający ludzi do Kościoła. Nie wszędzie jednak rozumiano wskazania papieskie zawarte w Motu Proprio. Pierwotny zapał ulegał osłabieniu. Trzeba było, aby Stolica Apostolska znów przypomniała światu katolickiemu tę tak prostą i łatwą drogę uświęcenia duszy przez liturgję i muzykę kościelną. Uczynił to papież panujący obecnie Pius XI.

Dnia 20 grudnia 1928 r. wydał Konstytucję Apostolską „Divini Cultus", której przepisy są nienaruszalne, obowiązujące bez względu na jakiekolwiek przeciwne zarządzenia.

We wstępie papież głosi o świętości liturgji, o dawnych czasach, kiedy to śpiewy liturgiczne podtrzymywały pobożność ludu, o ich wpływie na wielkich świętych Kościoła, o trosce, jaką papieże żywili dla liturgji, jak o nią dbały sobory. Poczem wspomina papieża Piusa X, ocenia wartość Motu Proprio, dla budzenia i utrzymywania ducha chrześcijańskiego, a wspominając przepisy swego poprzednika mówi. Gdziekolwiek owe przepisy zostały starannie wprowadzone w życie, tam i wdzięki tej najznamienitszej sztuki na nowo żyć i duch religijny bujnie kwitnąć poczęły; a to dzięki temu, że lud chrześcijański głębiej przeniknięty odczuciem li-

turgji, przyzwyczaił się gorliwiej uczestniczyć w obrzędach eucharystycznych, w świętej psalmodji i publicznych nabożeństwach" *). Dalej, papież ubolewa, że „w wielu miejscach te bardzo mądre ustawy nie zostały w pełni wprowadzone w życie; z tego też powodu nie zostały stąd osiągnięte spodziewane owoce". Poczem w XI punktach zostały zawarte przepisy, skierowane do „stróżów liturgji" t. j. do wszystkich Biskupów i Ordynarjuszów.

W punkcie pierwszym papież zwraca się do Seminarjów i Domów zakonnych, aby od wczesnej młodości, młodzież tych zakładów zaprawiała się w śpiewie gregorjańskim i muzyce kościelnej. Papież poleca, aby szkoły elementarne, gimnazja i licea w tym śpiewie się kształciły, a kler pragnie widzieć doskonałym w znajomości chorału, polifonji i organów. W punkcie II-im poleca urządzać dla kleryków w seminarjach „krótkie wprawdzie, lecz częste i codzienne niemal lekcje, lub ćwiczenia w spiewie gregorjańskim i muzyce kościelnej" — głosi przywrócenie oficjum chórowego, szkół i kapel muzycznych.

W punkcie III-im zwraca się do tych, którzy zarządzają nabożeństwem w bazylikach, katedrach, kolegjatach i zakonnych konwentach, aby wedle przepisów Kościoła odnowili oficjum chórowe, śpiewane według zasad psalmodji.

W punkcie IV-ym papież domaga się, aby w chórach kanonickich i zakonnych był biegły kantor, czy rektor chóru, któryby czuwał nad przepisami muzyki liturgicznej, oraz poprawiał błędy w śpiewie.

W punkcie V-ym poleca tworzyć chóry i pielęgnować polifonję.

W punkcie VI-ym nawołuje do tworzenia chórów chłopięcych.

W punkcie VII-ym przyznaje supremację głosu ludzkiego nad instrumentami orkiestry i zastrzega się przeciw nadmiernemu wprowadzaniu instrumentów.

W punkcie VIII-ym, uznając za tradycję organy, jako instrument kościelny, papież skarży się, na ten rodzaj nowego stylu, który próbuje wprowadzić ducha światowego. Gra organowa ma odpowiadać godności miejsca i świętości obrzędów.

W punkcie IX-ym, (idącym najbardziej w życie) papież wzywa, aby śpiew gregorjański przywrócić do użytku ludu w tem, co do ludu należy, oraz występuje przeciwko milczeniu i bierności wiernych w nabożeństwach, oraz przeciwko tym co śpiewają głosem bylejakim i we własnym języku.

W punkcie X-ym, domaga się od Biskupów i Ordynarjuszów, księży zakonnych i świeckich, aby osobiście, lub przez drugich z rzeczą obeznanych (organistów) uczyli lud śpiewu liturgicznego, przedewszystkiem w szkołach, bractwach i stowarzyszeniach.

W punkcie XI-ym wyraża życzenie, aby wyrabiać biegłych i licznych nauczycieli, zakładać szkoły i instytuty muzyczne. —

*) Divini Cultus 209 r. 1928 r.

Szczególną wzmiankę czyni o Szkole Wyższej Muzyki Kościelnej w Rzymie, założonej w 1910 r. przez papieża Piusa X.

Wreszcie papież wzywa, aby mimo trudności nie zrażać się w wykonywaniu powyższych przepisów, czerpiąc wzór i gorącość ducha z przodków. To wezwanie dotyczy głównie Kierowników kościoła.

Konstytucję kończą następujące słowa: Nikomu przeto z ludzi nie wolno nadwerężać tej Konstytucji przez Nas ogłoszonej, lub jej się sprzeciwiać.

Motu Proprio papieża Piusa X i konstytucja „Divini cultus" są dalszym ogniwem liturgicznej tradycji Kościoła obrządku łacińskiego, która śpiew gregorjański uważała zawsze za wzór klasyczny dla wszystkich rodzajów muzyki kościelnej i za własność nietylko ołtarza, nietylko śpiewaków, ale i wiernego ludu. Ta „ludowość" śpiewu gregorjańskiego podkreślona w tych orędziach papieskich, jest najbardziej wybitną jej cechą, jest przywołaniem wyraźnem i ponownem wiernych bez różnicy stanu i płci do powszechnego uczestnictwa w eucharystycznej uczcie rodziny katolickiej, jaką jest Msza św.; jest dalszem podjęciem tej praktyki kościelnej, kiedy lud swoje części liturgicznego śpiewu wykonywał naprzemian z celebransem, lub śpiewakami; jest protestem, którym wyłącza Stolica Apostolska ze mszy śpiewanej przez kapłana wszelkie religijne śpiewy nieliturgiczne, nie należące do Mszy św.; jest protestem przeciw używaniu języków narodowych w uroczystych nabożeństwach liturgicznych, wskazując na łacinę, jako na język Kościoła Rzymskiego i stwierdzając tem zgodnie z liturgiczną tradycją łacińską, jego a nie innych języków, sakralność.

Znamienną cechą konstytucji „Divini Cultus" jest na wzór tradycji chrześcijańskiej, przypomnienie Biskupom i Ordynarjuszom, oraz klerowi, aby sami, lub przez innych, znających rzecz, uczyli wiernych śpiewu kościelnego. Znajomość tego śpiewu wchodzi znów w skład obowiązków duszpasterskich, obowiązków dla wielu ciężkich, ale pełnych obietnic błogosławionego owocu. Św. Grzegorz Wielki, uczący własnoustnie swych chłopców ze Schola Cantorum, będzie znów niejednemu z kapłanów wzorem nietylko do podziwiania, ale odtąd do gorętszego naśladowania.

To, że orędzia Stolicy Apostolskiej, podkreślają najwyższą klasę muzyki kościelnej t. j. śpiew gregorjański, to że śpiew ten pragną widzieć własnością wiernego ludu, wreszcie, to że pierwszymi nauczycielami tego śpiewu uważają biskupów i kapłanów, wszystko to razem sprawia, że muzyka kościelna spoczywająca na tych nowych, a tak dawnych podstawach prawnych, ma przed sobą widoki rozwoju i rozkwitu.

Prawo kościelne *) domaga się, aby przepisy liturgiczne odnoszące się do muzyki kościelnej były zachowane: „Leges liturgicae circa musicam sacram serventur". Niechże te nakazy po-

*) Codex iuris canonici. Can 1264 § 1. 1918.

pieskie zawarte w Motu Proprio, a potwierdzone przez konstytucję „Divini Cultus“, mające na względzie podniesienie muzyki kościelnej na wyżyny prawdziwej uroczystej modlitwy Kościoła, staną się drogie wszystkim wiernym w kościele, ale osobliwie duchowieństwu. Od kleru bowiem w pierwszym rzędzie zależy realizacja, tak oczekiwanych zarządzeń papieskich. Domaga się tego za głosem papieży i prawo kanoniczne. Wśród ludu naszego tyle zdolności, tyle zapału i dobrej woli do śpiewu kościelnego, że gorliwość, zachęta, wreszcie praca duszpasterzy w tym kierunku, niezmiernie wiele zdziałać mogą. Prawosławni, żydzi, protestanci mają o wiele mniej bogatą od nas muzykę religijną, a jednak, słysząc ich, nieraz wstyd ogarnia, ile pietyzmu i artyzmu wkładają inowiercy w swoje nabożeństwa. Niech słowa papieży zwrócą nas ku tej bezcennej i przebogatej skarbnicy modlitwy, jaką jest muzyka Kościoła św. — sięgajmy do niej często, otwierajmy ją i dajmy wiernym, niech przez melodje gregorjańskie i prawdziwą muzykę katolicką radują się i czują, „jak słodkim jest Duch Twój, Panie“.

(Dokończył X. H. N.).

ODEZWA J. E. B. NOWOWIEJSKIEGO

Dowodem, jak dbają Władze Kościelne o należyty poziom śpiewu i liturgji w swoich djecezjach, niech posłuży poniższy list pasterski X. Biskupa Nowowiejskiego, ogłoszony przed ośmiu laty dla djecezji Płockiej:

„Do moich współpracowników duszpasterzy diecezji płockiej, proboszczów, wikarjuszów i prefektów, pozdrowienie w Chrystusie Panu!

Nieustanne zabiegi czynił Kościół, aby wiernych nietylko nauczyć rozumienia liturgji, ale i skłonić ich do czynnego w niej uczestniczenia. Stąd to praktyka liturgiczna pierwszych wieków, gdy w liturgji wierni głos swój z głosem celebransa w pewnych chwilach łączyli; stąd także odpowiednie postanowienia soboru Trydenckiego i wielu innych synodów. Wielkiej pamięci Pius X, papież w swem Motu Proprio z 22 list. 1903 (II, 2) o śpiewie gregorjańskim stanowi, że „usiłować należy, aby wprowadzono na nowo w użycie popularne śpiew gregorjański, aby wierni, zgodnie z tradycją starożytną, brali udział bardziej czynny w nabożeństwach kościelnych“. Dotąd w liturgjach wschodnich udział wiernych czynny w nabożeństwach jest zapewniony, co wielu łacinników do wielkiego podziwu dla liturgji wschodnich pociąga, gdy

w liturgji rzymskiej organista i chóry śpiewaków, scholae cantorum, musiały zastąpić śpiew ogółu wiernych.

Już od jakiegoś czasu na Zachodzie Europy katolicy, na czele z biskupami i kapłanami, podejmują duże starania, aby uczestniczenie wiernych czynne w liturgji przywrócić, i podczas gdy u nas ten ruch, tak z istotą liturgji i nakazem Kościoła zgodny, mało znajduje posłuchu, tam książki liturgiczne dla wiernych drukują i ich samych zamieniają w gorliwych śpiewaków, głosem swym podnoszących solenność świętych czynności. Jak to ukształca dusze katolickie, napełnia je pobożnością, z niemych świadków służby bożej czyni gorące wiarą serca, łatwo zrozumieć. Albowiem skutkiem uczestniczenia czynnego w liturgji jest dążność do zrozumienia tekstu liturgicznego łacińskiego i przejmowania się jego treścią.

Wspomagając w tej świętej sprawie działaczy liturgicznych na Zachodzie i jednocześnie czyniąc wysiłki w celu uświadomienia liturgicznego naszych parafjan, przedewszystkiem zwracamy ich uwagę na to, że podczas Mszy świętej modlić się powinniśmy tak jak Kościół się modli t. j. jego słowami i uczuciami. Książki do nabożeństwa używane przez wiernych winny bezwarunkowo posiadać tekst mszalny wraz z tłumaczeniem polskiem. W tym celu ja sam wydałem książeczkę p. t. „Sinaxis t. j. Msza święta, najwyższy obowiązek katolika“, którą rad będę widział w rękach naszych diecezjan. Jest to tylko Msza święta w dwóch językach, w łacińskim i polskim, fracta pagina; części stałe dosłownie, a części zmienne w króciutkiem streszczeniu, aby nie gmatwać uwagi niezbyt uświadomionego w liturgji czytelnika. Książeczka ta może być po cenie kosztu nabyta. Katolik na każdej Mszy św. niech tę książeczkę lub inną jej odpowiadającą ma w ręku i z kapłanem celebrującym jednocześnie się modli.

Dla tych, którzy, oprócz Mszy św., chcą mieć inne jeszcze modlitwy, najbardziej zbliżone do tekstu modlitw liturgicznych, wydrukowałem nowe wydanie „Z Jezusem“, gdzie, oprócz Mszy świętej są także nieszpory na cześć Niep. Poczęcia N. M. P. w języku łacińskim, również z tłumaczeniem polskiem.

Takiż sam użytek mają trzy książeczki do nabożeństwa, świeżo wydane, a mianowicie: „Życie chrześcijanina w obrzędach Kościoła“, modlitewnik liturgiczny, ułożył ks. Thullie, Lwów. „Mszał rzymski w skróceniu“, Poznań, księgarnia św. Wojciecha. „Śpiewnik kościelny z nutami i modlitewnik“ opracował ks. Szmyd, Lwów.

W dwóch pierwszych książeczkach znajdują się nietylko stałe części Mszy św., ale i zmienne (przynajmniej dla głównych uroczystości); jednak u nas wierni tak słabo są przygotowani, iż im wystarczą na początek części stałe, t. j. Msza święta bez części zmiennych (jak introit, kolekta, epistoła, graduał, ewangelja, offertorjum, sekreta, communio i postcommunio). Trzecia książecz-

ka podaje tylko części stałe, ale z nutami, oraz wiele innych pieśni i modlitw.

Lecz słuchanie Mszy św. i łączenie się duchem z celebransem, w imieniu Kościoła, zanoszącym modły, nie wystarcza, gdy jest Msza śpiewana. Podczas tej Mszy należy nietylko w cichości powtarzać modlitwę liturgiczną za celebransem, ale także śpiewać to, co śpiewa organista, lub prowadzony przezeń chór śpiewaków. Oni bowiem zastępują tylko ogół wiernych, który, gdy tylko może, sam winien zabierać głos w nabożeństwach, nie posiłkując się tem zastępstwem.

Ponieważ ustępy, śpiewane chórowo we Mszy, dzielą się na stałe i zmienne, i ponieważ części zmienne są zbyt trudne do śpiewania, dlatego te ostatnie, pozostawiwszy organiście lub chórowi, śpiewać należy z ogółem wiernych części stałe mszalne, jak Kyrie, Gloria, Credo, Sanctus, Benedictus i Agnus Dei, nie licząc odpowiedzi celebransowi, jak Amen, Et cum spiritu tuo i innych. Asperges me i Te Deum laudamus należą do tychże samych ustępów, które się wspólnie śpiewają.

Nieszpory są również modlitwą śpiewaną wspólną, w której wierni chcieliby także zaszczytny wziąć udział. Melodje psalmodyczne nawróciły św. Augustyna, wzburzone namiętności uspakajają, do Boga prowadzą. Ponieważ byłoby rzeczą zbyt trudną zastosowywać się do przepisów, obowiązujących duchowieństwo, codziennie nowe pienia określających, Kościół dozwala, aby wierni jedne i te same Nieszpory, raz się ich wyuczywszy, stale powtarzali.

Gdy o śpiewie mowa, to rozumieć tu należy śpiew gregorjański, t. j. śpiew prawdziwie kościelny, tradycyjny, jaki miłość tęskniąca do nieba pierwszych wieków zrodziła, a jaki Kościół do naszych czasów przechował. Msza nasza jest starożytna, Nieszpory są również starożytne, więc i śpiew starożytny odpowiadać im winien. Melodje śpiewu gregorjańskiego w zaraniu życia chrześcijańskiego naszego narodu zrodziły melodje naszych pięknych pieśni polskich tak, iż zdaje się nam, iż to śpiew gregorjański przewodniczy naszym nabożeństwom dodatkowym.

Do tych melodyj kościelnych starożytnych powraca obecnie Kościół, papieże nawołują, biskupi przywracają je w kościołach. Gdy bowiem chcemy przywrócić wiarę, nadzieję i miłość pierwszych wieków, śpiew gregorjański będzie jedną z cegiełek, odnawiających życie chrześcijańskie.

Dlatego w poczuciu wielkich swych obowiązków biskupich, naśladując w tem wielkich papieży i świątobliwych biskupów, zalecamy niniejszem, aby we wszystkich kościołach djecezji płockiej został przywrócony śpiew gregorjański podczas Mszy parafjalnych (t. j. tak zwanych sum solennych) niedzielnych i nieszporów. To znaczy, aby podczas Mszy parafjalnych części stałe Mszy św. (Kyrie, Gloria, Credo, Sanctus, Benedictus i Agnus Dei)

i odpowiedzi były wykonywane śpiewem gregorjańskim przez ogół wiernych, którzy obok tekstu łacińskiego powinni mieć tłumaczenie polskie w celu rozumnego wygłaszania łacińskiego tekstu modlitwy; części zaś zmienne przynajmniej sam organista, jeżeli nie chór śpiewaków, śpiewać lub recytować będzie. Ponieważ różne są melodje gregorjańskie mszalne, z pomiędzy kilku wybieramy melodję Mszy, zwanej de Angelis. Mszę poprzedza znane Asperges z kancjonału, również przez ogół wiernych odśpiewywane. Nieszpory zaś należy śpiewać z antyfonarza, z uroczystości Niep. Poczęcia N. M. P. Te Deum także ogół wiernych wykonywać winien według melodji, w Rzymie i całym świecie obowiązującej.

W wykonaniu niniejszego przesyłamy *) tekst liturgiczny ze śpiewem gregorjańskim części stałych Mszy świętej, oraz tekst psalmów, hymnu i kantyku Magnificat na Nieszpory, a także nuty na Asperges i Te Deum. Należy dopilnować, aby organiści melodyj tych wyuczyli wiernych, po nabożeństwach w niedziele albo w innym odpowiednim czasie. Organiści, którzy nie umieliby tych melodyj nauczyć, zgodnie z nutami, nie są zdolni do zajmowania swego szanownego stanowiska.

Przypuszcza się, że wielu parafjan, nie znając się na nutach, śpiewać będzie części mszalne z pamięci, mając tekst łaciński (z tłumaczeniem polskiem) przed sobą; jednakże w każdej parafji znajdą się tacy, którzy śpiewać będą z nut i dla których zeszyt z nutami, jaki się tu dołącza, okaże się potrzebny.

Być może, niejeden z moich współpracowników powie, że trudno wymagać od parafjan, aby się nauczyli śpiewu gregorjańskiego, bo ani słuchu, ani uświadomienia koniecznego nie mają. Na to odpowiemy, że nawet na misjach neofici części mszalne stale śpiewają. Oto jest ustęp z jednego z wydawnictw misyjnych, który podaje szczegół o śpiewie gregorjańskim u czarnych: „Dla pewnej stacji misyjnej w Afryce misjonarz sprowadził harmonjum, aby śpiewu gregorjańskiego lepiej można było uczyć. Lecz na nic harmonjum. Czarni nie chcieli śpiewać, gdy tak piękna trąba się odzywa. Trzeba było uczyć bez akompanjamentu. Lecz jakże to jest ciężko! Gardła czarnych w żaden sposób nie mogą się zgodzić z wymową łacińską. W każdym razie harmonjum pomaga przy nauce, a gdy za dwa lata przyjedzie do misji Biskup na bierzmowanie, i gdy czarni wykonają mszę gregorjańską de Angelis, to bezwątpienia będzie mu się zdawało, że jest między aniołami, i niewątpliwie powie: to jest wzór moich stacyj misyjnych".

W chwilach wolnych od śpiewu podczas Mszy parafjanie niech śledzą za tekstem Mszy św., jaki wypowiada celebrans i jaki znajdować się winien w ich książeczkach do nabożeństwa.

---

*) Zeszyt z tekstem liturgicznym omawianym i nutami sprzedaje się po cenie kosztu (50 groszy), pokrytego już przez Ordynarjat. Zresztą dochód ten będzie obrócony na szkołę organistów w Płocku.

Nie wątpię, że odtąd coraz częściej przedmiotem wykładu katechizmowego z ambony będą także części stałe mszalne, ich historja i znaczenie.

Wtedy niezawodną nadzieję mieć będziemy, że Msza św., ta najstarożytniejsza i najlepsza modlitwa katolicka, wraz z Nieszporami, będą należycie wykonywane i należyte owoce przyniosą.

Dan w Płocku, dn. 12 marca 1926, w uroczystość św. Grzegorza Papieża i Doktora Kościoła.

† **Antoni Juljan,** biskup.

WYJĄTEK Z ODCZYTU PROFESORA ZDZIECHOWSKIEGO

Wyjątek z odczytu prof. M. Zdziechowskiego p. t. Duchowa podstawa walki z bolszewizmem, wygłoszonego w Wilnie na kongresie eucharystycznym w maju 1931 r.*).

Wilno.

...Poznałem prof. Hermana Platz'a **) przed dwoma laty na katolickim polsko-niemieckim pacyfistycznym kongresie w Berlinie. Nie zapomnę, jak mię tam uderzył widok modlących się Niemców. Zaprawdę daleko, bardzo daleko od rzeczy z tego świata były wtedy ich dusze. A byli to przewożnie uczeni, literaci, Po nabożeństwie, albo wieczorami po posiedzeniach, odbywaliśmy — prof. Platz i ja — wspólne przechadzki i zbliżyliśmy się wzajemnie. Co nas zbliżyło? „Ile razy — mówił on — zdawało mi się być wśród obcych, stwierdzałem, że prędko i łatwo dochodzą do porozumienia między sobą ci—co ideał liturgiczny noszą w sercu".

W naszem, naogół religijnie płytkiem społeczeństwie, słyszano coś niecoś o ruchu liturgicznym. Ale i wśród tych, co słyszeli, nie każdy się domyśla, jak głębokie są jego źródła. Ruch ten jest reakcją przeciwko zniedołężnieniu uczucia religijnego, temu onieśmieleniu i zanikowi myśli religijnej, które były odbiciem zapatrzonej w potęgę człowieka i hałaśliwej religji postępu, wraz z wynikającą z niej, a pyszniącą się zdobyczami w zakresie techniki, nawskroś materjalistyczną i zarazem demagogiczną kulturą, którą żądzą używania porywała i wykolejała jednostki, zacierała świadomość grzechu i konieczność oczyszczenia się z niego, i tem

---

*) „Od Petersburga do Leningrada". Marjan Zdziechowski 1934.

**) Wybitny katolik niemiecki.

samem niszczyła boski pierwiastek w człowieku, duszę przeistaczała w jakąś kupę gruzów.

„Dusza! Jakże dziwnie, mówi Herman Bahr, brzmiał ten wyraz w uszach człowieka z kulturą wielkomiejską! Co to jest dusza, kto ma duszę, kto ma czas mieć duszę"?! Ale przyszły straszliwe doświadczenia wojny i rewolucji, patrzaliśmy, jak w ręku walących się i skołatanych dusz rozwalał się świat, przypomnieliśmy sobie, że cały rozwój dziejowy toczy się drogą perjodycznych wstrząśnień, w których człowiek bezmyślnie niszczy to, co sam mozolnie budował.

Obudziła się tęsknota za organicznością, za organicznym ładem tak w każdej pojedyńczej duszy, jak i w życiu społecznem; tęsknota, jak się wyraża H. Platz, za wyjściem z antropocentrycznego chaosu, a wejściem w teocentryczny Kosmos. Zrozumiano, jaką potęgę kształcącą, wprowadzającą ów ład do duszy i darzącą ją spokojem jest wspólna modlitwa w obcowaniu ze świętymi. Znajduje ona wyraz w liturgji. „Liturgja — głębokie i piękne słowa H. Platza — wprowadza nas w samą istotę bytu, istota bowiem bytu streszcza się w operze, spełnionej na Golgocie, ceremonje liturgiczne są gloryfikacją Boskiego Sakramentu, który ofiarę tę uwiecznia". Eucharystja jednoczy nas z Chrystusem i w Chrystusie jednoczy nas wszystkich, jednych z drugimi, „nosque inter nos in eodem Christo conciliat et conjungit", jedno ciało z nas czyniąc (veluti unum corpus coagrentat).

Powiadają, że ruch liturgiczny nie jest rozwiązaniem palących zagadnień współczesnych, bo ucieczką jest od rzeczywistości: laetatus sum in his quae dicta sunt mihi; in domo Domini ibimus; a tam, w tym domu bożym, w skupieniu, w które wprowadza nas poważny, uroczysty śpiew gregorjański, w zachwycie, którym porywają psalmy nieszporne, nie na ziemi czujemy się, lecz nad ziemią. Ale ucieczka taka jest konieczna. In monte sancto, na górze świętej, ponad zgiełkiem świata i wyziewami nizin, rzeźwi i wzmacnia świeże tchnienie gór. Tam uczy się patrzeć oczami Boga na świat i na życie, tam wyzwala się z niedecyzji, z chwiejności cechującej nas, ludzi z tego świata, ludzi nowoczesnych, miotanych jak okręty na morzu, wichrem sprzecznych prądów. Tam utwierdzamy się w katolickim poglądzie na świat i na życie, że znaczenie i sens życia leży w apostolstwie, że iść powinniśmy w świat, przeobrażać go i uświęcać. Im głębiej rozumieć będziemy, że liturgja — powiedział opat Herwegen — jest podstawą chrześcjańskiej sztuki życia, tem skuteczniejszą będzie praca nasza nad uzdrowieniem kultury nowoczesnej".

Za zezwoleniem Kurji Metropolitarnej
Archidjecezji Warszawskiej
organizuje się

w dniach od 24 lipca do 1-go sierpnia b. r. w Klasztorze Zgromadzenia SS. Niep. Pocz. N. M. P. w Szymanowie

Wakacyjny Kurs Katechetyczny

Metodyczno-naukowy dla Pań Katechetek

Uczestniczki Kursu znajdą pomieszczenie i utrzymanie w Klasztorze SS. N. M. P. w Szymanowie Koszt utrzymania wraz z wpisowem 45—50 zł. zależnie od ilości uczestniczek.

Należy przywieźć ze sobą koc, poduszkę i bieliznę pościelową.

Dojazd do stacji Szymanów, 23 lipca popołudniowem pociągiem.
Administracja Kursu postara się u odnośnych władz o 50% zniżki kolejowej na drogę powrotną.

Zgłoszenia kierować należy pod adresem:

Przełożona Klasztoru SS. Niep. Pocz. N. M. P. w Szymanowie

Termin zapisów do dnia 5-go lipca

Wobec ograniczonej liczby pomieszczeń, pożądane wczesne zgłoszenia

ZA ZEZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ

Drukarnia Literacka — Warszawa, Nowy Świat 22. Telefon 545-80.